

Kwiaty z Bożego Ogrodu

Bezpłatny dodatek — wychodzi raz w tygodniu
Redaktor: Bonifacy Chmielewski

Nr. 38

Chojnice, dnia 20. IX. 31

Rok 2

Ewangelja

na niedzielę siedemnastą po Świątkach

Onego czasu: Przyszli do Jezusa faryzeusze: i zapytał go jeden z nich nauczyciel zakonu, kusząc go: Mistrzu, które jest wielkie przykazanie w zakonie? Rzekł mu Jezus: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej. To jest największe i pierwsze przykazanie. A wtóre podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego, jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach wszystek zakon zależy i prorocy. A gdy się faryzeusze zebrali, spytał ich Jezus, mówiąc: Co wam się zdaje o Chrystusie? czyim jest synem? Rzekną mu: Dawida. Rzekł im: Jakżeż więc Dawid w duchu nazwa go Panem, mówiąc: Rzekł Pan Panu memu, siądź po prawicy mojej, a położę nieprzyjacioly twoje podnóżkiem nóg twoich? Jeżeli więc Dawid nazywa go Panem, jakżeż jest synem jego? A nikt nie mógł mu odpowiedzieć słowa: ani śmiał żaden od owego dnia więcej go pytać.

Nauka

„BĘDZIESZ MIŁOWAŁ BLIŹNIEGO SWEGO“!

Największe i najpierwsze przykazanie każe nam miłować Pana Boga. Lecz „kto nie miłuje brata swego, którego widzi, — Boga, którego nie widzi, jako może miłować? A to rozkazanie mamy od Boga aby który miłuje Boga, miłował i brata swego“. W tych słowach wyraża św. Jan apostoł ścisłą łączność między miłością Boga i bliźniego. To dwie strony tego samego medalu. Która z nich ważniejsza. Nie wiem, lecz to jest rzeczą pewną, iż pieniądz, na którym tylko jedna strona należycie jest wybita, nie nie wart. Niech sobie to rozważa te liczne dusze pobożne, które pobożność swą opierają na długich pacierych, częstych komunjach i zbyt długim przesiadywaniu w kościele. One pragną li tylko miłować Boga, a zaniedbują przykazanie wtóre, równe pierwszemu: „Będziesz miłował bliźniego swego“

Z tego zaniedbanie wynikają mnogie grzechy przeciwko miłości bliźniego, jako to: ostre sądy, obmowy, plotki, kłótnie domowe i sąsiedzkie. Cóż warta taka pobożność? Tyle, co ów pieniądz, na którym wyryto w mennicy tylko jedną stronę. Takiej monety nikt nie przyjmie...

Lecz jakże kochać bliźniego, kiedy on dla nas taki przykry, kiedy mu brak najprostszych warunków do zgodnego pożycia?! Odpowiedź wysnujemy z następującej przypowieści:

Przy drodze siedziało dwóch ubogich, proszących o jałmużnę. Jeden ślepiec, drugi kaleka bez nóg... Ślepy wołał: „Litości dla nieszczęśliwego, który nic nie widzi“. — Kaleka zaś: „Litości dla nieszczęśliwego, który nie może chodzić“.

Pewnego razu niewidomemu przyszła taka myśl do głowy i tak się odezwał do towarzysza niedoli:

„Ja wprawdzie nie widzę, lecz mam zdrowe nogi Tobie braknie nóg, za to widzisz znakomicie. Wiesz co? Zróbmy tak: Ja cię wezmę na plecy, wtedy ty, za pomocą moich nóg będziesz chodził, a ja za pomocą twoich oczu będę widział“!

Ugoda natychmiast zamieniona została w czyn. Odtąd widziano dwójkę, radzącą sobie znakomicie, odkąd jeden uzupełniał braki drugiego.

„Jeden drugiego ciężary noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusowy“. (Gal. 6. 2.)

Kaznodzieja katolicyzmu

Takim tytułem obdarza się często św. Mateusza, autora pierwszej Ewangelji. Daje się mu ten tytuł nie dlatego, jakoby innym ewangelistom czy apostołom czy ojcom Kościoła nie można go było przyznać, ale dlatego, że właśnie w jego ewangelji najwyraźniej występują te znamiona nauki Chrystusowej, które są zasadniczymi znamionami Kościoła katolickiego.

Ze znamion tych w dzisiejszych czasach dwa najsilniej wyróżniają Kościół katolicki z pomiędzy wszystkich wyznań chrześcijańskich: władza papieska, przechodząca od św. Piotra na jego prawowitych następców w Rzymie, i powszechność Kościoła, która właśnie mieści się w słowie: katolicki. Bo grecki wyraz: katolikós znaczy: powszechny.

W ewangelji Mateuszowej, w rozdziale 16. w wierszu 18, znajdują się słowa: „Ja także ci powiadam, że ty jesteś Piotrem — opoką i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a moce piekielne nie zwyciężą go“. W tejże ewangelji na końcu, w rozdziale 28 od wiersza 18—20, znajdują się słowa Chrystusa: „Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, nauczając je, by przestrzegały wszystkiego, cokolwiek wam przykazałem. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata“.

Gdzieś przed rokiem 63 po narodzeniu Chrystusa pisał św. Mateusz tę pierwszą ewangelję i od tego czasu też niemal dwa tysiąclecia Kościół katolicki niezmiennie głosił i niezmiennie wypełniał te dwie zasady katolicyzmu tak, jak je głosił i wypełniał i jak je pisał w swej ewangelji św. Mateusz pierwszy ewangelista, i wszyscy apostołowie i ich następcy.

I dziś także Kościół nie tylko niezmiennie je głosi i wypełnia, ale właśnie dziś, pomimo tylu trudności i tylu nieprzyjaciół, te dwie zasady, choćby wszystkie inne były spełnione, uważa za nieodwołalnie konieczne w dziele połączenia się Kościołów i wyznań chrześcijańskich w jedną owczarnię pod jednym pasterzem. Bo tak powiedział Chrystus, tak mówił pierwszy kaznodzieja katolicyzmu i tak będzie mówił każdy aż do skończenia świata.

I właśnie po tem poznanie kaznodziejów katolicyzmu.

Właśnie po tem poznacie kaznodziejów prawdziwej religii, opartej o Chrystusa, jego ewangelję i jego Kościół.

Kto uznaje w Ojcu św. opokę i widomą głowę Kościoła Chrystusowego, ten zarazem uznaje całą naukę Chrystusa w tej nieskalanej formie, w jakiej ją przechowuje Kościół i w jakiej ją poręczą nieomylnie Namieśtnika Chrystusowego. Kto uznaje powszechność Kościoła katolickiego ten nie może się godzić na równorzędność innych Kościołów, ani na powstawanie nowych wiar, bo dla niego wszystkie narody winne być zjednoczone w jednym prawdziwym Kościele katolickim, który naucza przestrzegać wszystkiego, cokolwiek nam Chrystus przykazał.

Wszystkiego! — nie można wybierać, jedno przyjmować, a drugie odrzucać.

Na dzisiejsze zwłaszcza czasy, czasy ruchu sekciarskiego, gdy wciąż, jak grzyby po deszczu wyłazą twórcy nowych religij, przypomnienie postaci św. Mateusza, tego kaznodzieji katolicyzmu, przypomi nam zarazem jakich kaznodziejów mamy słuchać i po czem ich poznawać.



Do polskiego dziecka

Bądź białym kwiatem, mała dziewczyno
Bądź białym kwiatem .
Niech wonie cnoty z niego popłyną
Ponad złym światem,
Jako kwiat cichy pochyła skronie,
Gdy zgasną zorze,
Tak ty przed Bogiem składaj swe dłonie,
W każdej dnia porze.
Jako kwiat biały swoją pięknnością
Ciesz się dziecie,
Tak ty przed Bogiem swą niewinnością
Bądź, jak to kwiecie.
I czy cię radość jaka spotkała,
Czy żal, tęsknota,
Bądź jak ta lilja zawsze wytrwała
Choć wiatr nią młota.
Wreszcie horoba, gdy cię przygniecie,
Niby cierni głogu,
Bądź jak zerwane na ołtarz kwiecie,
Oddaj się Bogu!



Wystawienie relikwii św. Franciszka Ksawerego

Na czas wystawienia relikwii św. Franciszka Ksawerego z Goa oczekiwane są liczne pielgrzymki z różnych stron Azji, m. in. wielka pielgrzymka z Japonji. W związku z tem czynione są w Goa wielkie przygotowania, by jak najgodniej uczcić świętego. Buduje się specjalny sarkofag na pomieszczenie relikwii, nowe cztery ołtarze w kościele, w którym spoczywa ciało Świętego. Nawet rząd przystępuje do wydania specjalnych pamiątkowych znaczków pocztowych. W czasie wystawienia relikwii odbędzie się w Goa kongres eucharystyczny. Wśród wielu gości oczekuje się przybycia o. Lhande T. J., spowiednika marszałka Focha, urodzonego w baskijskiej wiosce, niedaleko miejsca urodzenia św. Franciszka Ksawerego. O. Lhande po zwiedzeniu Madagaskaru przebywa obecnie w Indjach, dla studjów nad postęпами chrystjanizmu tych krajów.

Więcej z Kościołem

Msza św. jest ośrodkiem życia Kościoła. Tu na ołtarzu odbywa się pamiątka Ostatniej Wieczerzy i w sposób niekrwawy powtarza się dramat Kalwarji, tu, przez ręce kapłana, oddaje Chrystus Pan Siebie w ofierze, Ojcu Przedwiecznemu, za grzechy świata. W myśli Kościoła wierni winni brać żywy udział we Mszy św., modląc się słowami kapłana, jakie wymawia przy sprawowaniu Świętej Tajemnicy i pożywając Ciało i Krew Najświętszą, — bo te czynią ich żywymi członkami mistycznego Ciała Chrystusa, — jakim jest Kościół.

Msza św. łączy nas z Chrystusem i wychowuje dla nieba, a przez Komunię św. realizujemy słowa modlitwy, jaką Zbawiciel zanosił do Ojca w przeddzień Swej męki: „aby byli jedno, jako i my“ (Jan II, XVII). Dlatego to Kościół żąda od swych dzieci, by w niedzielę i święta słuchały Mszy św., — choć w zasadzie pragnie, by w miarę możliwości, czyniły to codziennie.

To też życie katolika, jak życie Kościoła winno się obracać wokół Najświętszej ofiary, która jest przedłużeniem Kalwarji. Powołani do współuczestnictwa w dziele własnego zbawienia, musimy jednoczyć się z Chrystusem w Jego ofierze za nas, bo On tylko „zbawić na wieki może przystępujących przez niego do Boga“ (L. św. P. do Żyd. VIII, 25).

W tem świetle, tak niezmiernie doniosłe znaczenie, dla pogłębienia życia religijnego, mają przepisy ostatnich papieży „w sprawie gorliwego popierania liturgji, śpiewu gregorjańskiego i muzyki kościelnej“ — Piusa X i Divini cultus — Piusa XI.

Źródło tych przepisów tkwi w tradycji kościelnej, a cel ich: „ducha chrześcijańskiego budzić i utrzymywać“ (Dw. Cult. str. 6) Ustalenie praw, obowiązujących przy „wszystkich obrzędach liturgicznych“, — ma na względzie zbliżenie wiernych z treścią tych obrzędów i ściślejsze zespolenie z Kościołem. Stąd encykliki powyższe zabraniają: 1) używać „języka ludowego do śpiewu zmiennych i stałych części Mszy św.“; 2) „zmieniania, zastępowania, lub opuszczania całości lub części tekstów przepisanych“; 3) wprowadzania do obrzędów Kościoła muzyki, „prześiękniętej duchem tego świata“ (M. Pr. str. 11). Dla muzyki kościelnej zresztą, ustalają zasadnicze warunki, są nimi: świętość, dobroć form i powszechność (Mot. Pr. str. 9), a za „najdoskonalszy wzór dla muzyki kościelnej“ — uznają śpiew gregorjański i zalecają pracować nad tem, aby „stał się on znowu własnością ludu“. Silny pozatem kładą nacisk na wyraźne odśpiewywanie tekstów liturgicznych przez chóry, usuwając przewagę śpiewu solowego.

Powyższe zarządzenia wychodzą z założenia, że w kościele „nic takiego zachodzić nie powinno, coby zmniejszało pobożność i skupienie wiernych“ (Mot. Pr. str. 1) „bo dla tej zaiste przyczyny przychodzą wierni do domów Bożych, by w nich, jak gdyby w szczególniejszem źródle zaczerpnąć pobożności, biorąc udział w czcigodnych tajemnicach, oraz publicznych modłach (Div. Cult. str. 7).

Śpiew i muzyka, towarzyszące czynności liturgicznej, muszą treścią i formą kompozycji harmonizować ściśle ze świętością obrzędu i miejsca, gdyż służą one wyłącznie do podniesienia piękna nabożeństw. „Wogóle, potępienia godnem jest stawianie liturgji w obrzędach kościelnych na drugiem miejscu, jakby ona służyć była muzyki“ (Mot. Pr. str. 17). Następuje bowiem wtedy spaczenie woli i myśli Kościoła. Msza św. wówczas nie jednoczy wiernych we wspólmodlitwie z kapłanem, odbywają się nie-

jako poza nimi choć na niej są obecni, nie są z nią związani, a temsamem nie zbliżają się do Chrystusa i Jego Kościoła. Myśl i uwaga mimowoli idą za silniejszą podniętą, jaką jest śpiew i muzyka, gdy te treścią i melodią odrywają od ołtarza.

Dla tych względów tak ważnym jest ściśle przestrzeganie przepisów obu encyklik, bo jak stwierdza „Divini cultus“, wszędzie „gdziekolwiek... owe przepisy zostały starannie wprowadzone w życie, tam i duch religijny bujnie kwitnąć“ zaczął; wyraża też ubolewanie, że w „niektórych miejscach te bardzo mądre ustawy nie zostały w pełni wprowadzone w życie, z tego też powodu nie zostały osiągnięte spodziewane owoce“ (str. 7). Że właśnie o osiągnięciu tych owoców chodzi, świadczy następujący ustęp, który jest zamknięciem encykliki — „To nakazujemy, ogłaszamy, zatwierdzamy, uznając niniejszą konstytucję apostolską za nienaruszalną, obowiązującą i skuteczną teraz i na przyszłość, dostającą i uzyskującą pełny i nienaruszony skutek, bez względu na jakiegokolwiek przeciwne zarządzenie. Nikomu przeto z ludzi nie wolno nadwyrażać tej konstytucji przez nas ogłoszonej, lub jej się sprzeciwiać“ (str. 13). W tak mocnych słowach zawarty jest nakaz papieża, czyli Konstytucja Apostolska, normująca muzykę i śpiew kościelny. Dowodzi to, jak wielką doniosłość dla pogłębienia życia religijnego jednostki i społeczeństwa posiadają jej przepisy. Niestety, u nas tak jeszcze daleko do ich zrealizowania. Na nabożeństwach uroczystych zmuszeni jesteśmy wysłuchiwać śpiewu czy muzyki zgoła nie wspólnego ze świętością miejsca i obrzędu nie mającej, a gdy i poziom artystyczny tych popisów jest niski, człowiek z ulgą oddycha, gdy Msza św. się skończy, bo chociaż już panuje cisza i może się swobodnie pomodlić.

A jednak dusze ludzi współczesnych pragną istotnych wartości, tych wartości nadprzyrodzonych które jedynie dadzą nam odrodzenie w Bogu. Wartości te czerpiemy przede wszystkim ze Mszy św. i Kościoła. Stąd związaną ludzi z Kościołem świadomie silnie, nie przez „Mszę polską“, ale przez „Mszę liturgiczną“, to dziś sprawa pierwszorzędnej wagi dla pogłębienia życia religijnego.

Niech więc nam już pięknych i głębokich tekstów liturgicznych nie zagłuszają banalne słowa pieśni ludowej. Kościół posiada nieprzebrane bogactwa świętych i natchnionych melodyj; — czemu więc jego dzieci nie mogą korzystać z królewskich skarbów, lecz karmione są tem, co nie „rodzi się z owego wewnętrznego życia, którem żyje Kościół, a co „wyższe jest nad wszelkie doskonałości tego świata“ (Div. cult. str. 13).

Nie ucierpi na tem pieśń polska, boć kultywować ją trzeba; on posiada swoje miejsce w kościele — może przecież być śpiewana nawet w cichej Mszy św. Jednak niech nas wychowują dla Chrystusa te modlitwy, jakimi wielbi Go i z Nim się jednoczy Kościół. Taka jest wola Kościoła i to musi być zasadniczy postulat akcji katolickiej. „Polska“

Rząd Francuski zwraca Kościołowi dobra

Ostatnio władze francuskie zwróciły Biskupowi Contances, Msgr. Luvard, rezydencje biskupią, zaskwestrowaną w r. 1906 na skutek prawa o rozdziale Kościoła od państwa. W ubiegłą niedzielę w rewindykowanej kaplicy rezydencji odbyły się święcenia kapłańskie dwóch braci hrabiów de Gilbon, oraz uroczysta intronizacja N. Sakramentu po dwu dziesięcioletniej przerwie.

Smierć Kardynała Ragonesi

Zmarł w macierzystym domu siostr Najśw. Serca Jezusowego w Poggio pod Caiano w Toskanji śp. Kardynał Francesco Ragonesi, opatrzony św. Sakramentami i błogosławieństwem papieskim. Śp. Kardynał Ragonesi liczył lat 81 i był prefektem apostolskiego trybunału sygnatury. Zajmował stanowiska nuncjusza w Kolumbji i Madrycie, do kolegium kardynalskiego powołany został przez Benedykta XV.

Zmarły Kardynał chorował już od dłuższego czasu. Ostatnio przebywał w sanatorium w Szwajcarii, skąd po pewnym polepszeniu powrócił niedawno do Rzymu. Gdy ponownie zapadł na zdrowiu udał się do wspomnianego domu siostr N. Serca Jezusa, gdzie zmarł na zapalenie płucnej.

Co to jest wywód?

W „Pogawędkach proboszczowskich“ Przewodnika Kat. znajdujemy następującą objaśniającą notatkę:

Wracając pewnej soboty pod wieczór od chorego, spotykam młodą mężatkę, od kilku tygodni szczęśliwą matkę zdrowego chłopaka.

— Ksiądz proboszcz tutaj? A ja spieszę do kościoła po wywód, bo jutro chciałabym pierwszy raz po chorobie być na mszy św.. Powiadają mi starsze mężatki, że przed wywodem nie wolno pokazywać się w kościele. Prawda, że to byłby wielki grzech?

— Najpierw muszę pani wyjaśnić, że w wywodzie nie udziela się w sobotę wieczorem, gdyż w tym czasie słuchamy spowiedzi św. Proszę przyjść w inny dzień na mszę św., a po niej do wywodu. Potem przypomnę, że grzech popełnia się tylko wtedy, gdy z wiedzą i wolą przestępujemy przykazania Boskie i kościelne. Pani zna przecież jedno i drugie. Żadne z nich nie wspomina o wywodzie. Nie może tedy być grzechem opuszczenie wywodu, a już całkiem między zabobony biorę powiedzenie starszych mężatek, iż przed wywodem żadna matka nie powinna być w niedzielę na mszy św. Przeciwnie, skoro jej zdrowie pozwoli, zobowiązana jest uczęszczać w niedzielę na nabożeństwo.

— Przyznam się, że tego nie wiedziałam, i że wogóle nie bardzo rozumiem, jakie znaczenie ma wywód. Czy to nie jest coś w rodzaju starozak męgo „oczyszczenia“?

— Ale nie podobnego! Kościół św. uważa, że niewiasta która porodziła dziecko, przebyła szczęśliwie poważny stan. Za to należą się Bogu korne dzięki. Wyraża je kapłan, odmawiając psalm: „Domini est terra“. Podając jej konie stule, wprowadza ją do kościoła, mówiąc: „Wejdz do domu Boga, uwielbiaj Syna błogosławionej Dziewicy Marji który cię obdarzył płodnością i potomstwem“. Potem modli się Kościół św. o osobne błogosławieństwo aby matka wraz z potomstwem za przyczyną Matki Najśw. osiągnęła wieczną szczęśliwość w niebie.

Wywód więc jest przede wszystkim dziękczynieniem, objawem wdzięczności za otrzymane dobrodzieństwo. W niektórych okolicach matka przynosi ze sobą do kościoła nowonarodzone dziecko. U nas jako znamię tegoż niesie w ręku płonąca świecę.

— Jeszcze jedno pytanie: czy Kościół św. wydał jakieś przepisy co do czasu, kiedy należy dzieci chrzczyć?

— Chętnie na to odpowiem, ale innym razem, gdyż spieszę dzisiaj do konfesjonau.

Kiedy należy dziecię chrzcić?

— Czemu dziecko pani jeszcze nie ochrzczone? Wszakże już liczy kilka tygodni!

— Niech się ksiądz proboszcz nie obawia. My nie masoni, ani nowocześni poganie, my jesteśmy szczerymi katolikami i dziecko do chrztu przynieśliśmy, skoro tylko zbierzemy więcej gotówki.

— Jakto? Czy chrzest kosztuje aż tyle, że trzeba zbierać tygodniami na ten cel gotówkę?

— To nie, ale na chrzciny chcemy zaprosić kilkanaście osób. Ugoszczenie ich też nie może być takie podłe, gdyż powiedzą, że u nas bieda. Księdza proboszcza także poprosimy. Przecież nam nie odmówi?!

— Z tego, co pani mówi, przekonuję się, że chrzest św. uważa pani za rzecz poboczną, a za obowiązek pierwszy wyprawienie sutych chrzcim. Przykro mi, że tak zapatruje się niewiasta, która uważa się za dobrą katoliczkę. Widoczna, że pani nie zna przepisów Kościoła. Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że dziecko powinno się chrzcić „jak najrychlej”. Nas kapłanów obowiązuje prawo kościelne, abyśmy w tej mierze wiernych w konfesjonale i na ambonie często upominali. Jaką bowiem odpowiedzialność biorą na siebie rodzice. Jeżeli ze chrztem św. zwłóczą, aż dziecko niespodzianie zemrze bez chrztu.

— Ale nasz chłopak zdrowy jest jak rydz!

— Czy jednak nie mamy licznych przykładów, dowodzących, że niemowlę z wieczora zdrowiuteńkie usnęło nocą jak kurczątko, usnęło, aby się nie obudzić na wieki.

— Gdybym wiedziała, że dziecko kona, ochrzciłabym sama.

— Owszem, jest to ostatnia deska ratunku, lecz jeshczym wolał przywołać osobę inną, któraby ze spokojem i z pewną rzowagą, chrztu udzieliła ważnie. Przekonałem się bowiem nieraz, że matka dziecka konającego jest tak przerażona, iż się pomyli przy wymawianiu słów, albo wpięrw leje wodę na główkę dziecięcia, a potem dopiero wymawia słowa: Ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna i Duch Świętego. A jak wiadomo, chrzest tylko wtedy jest ważny, gdy lejąc wodę, równocześnie wymawia się słowa przepisane. Teraz przypomnę sobie, że za grzech uważała pani pójście do kościoła przed wywodem. Nie to jest grzechem, lecz grzeszą rodzice, gdy odkładają chrzest dziecka dłużej niż 2—3 tygodnie. Nie dałbym nawet za grzeszenia matce, która tak jak pani, trzy miesiące zwłóczy z zaniesieniem dziecięcia do chrztu św. w tym celu, aby wyprawę wspinała chrozcicy. Oczywiście nie zaproszenia nie przyjąłbym, gdyż wyglądałoby to tak, jak gdybym razem z innymi lekce ważył sobie przepis Kościoła, iż dziecię chrzcić jak najwcześniej.

Odnalezienie grobowca

św. Jana Ewangelisty w Efezie

Na terenie dawnego Efezu i w jego okolicy od pewnego czasu czyni poszukiwania misja austriacka z dr. Miltnerem na czele. Ekspedycji tej udało się — jak pisze paryska „La Croix” — odkryć grobowiec św. Jana Ewangelisty, który umarł w Efezie. Stara legenda opowiada, że ciało św. Jana po pogrzebie obłożono się w delikatny proszek, który unosił się nad grobem. Otóż dr. Miltner opowiada, że przy badaniu posadzki w starożytnym kościele w miejscu, oznaczonym krzyżem kamiennym, zwró-

cił uwagę na unoszący się biały kurz. Po zerwaniu posadzki znaleziono w tem miejscu grobowiec, z napisu na którym wynika, iż jest to grobowiec św. Jana, wypełniony białym proszkiem. Do faktu tego dr. Miltner nie przywiązuje zbytnej wagi, zastawia go jednak, skąd powstaje przeciąg, który podnosi i jakby wydmuchuje ten proszek na zewnątrz grobowca, w pokrywle którego znaleziono zresztą trzy otwory.

Tej samej ekspedycji udało się również odkryć grobę z grobowcem t. zw. siedmiu braci śpiących.

Kongres akcji katolickiej w Indjach

W dniach 18 do 20 października rb. w Karachi odbędzie się kongres indyjskiej Akcji Katolickiej w połączeniu z inauguracją pomnika ku czci Najśw. Serca Jezusowego.

Zapowiedź wzmożonej akcji wolnomyślicieli

Świeżo na kongresie berlińskim dokonana fuzja brukselskiej i wiedeńskiej międzynarodówki wolnomyślicieli oznacza z jednej strony zapowiedź wzmożonej walki z Kościołem i religją, z drugiej — wskazuje na wzrost wpływów socjaldemokratycznych, które całej organizacji nadają wyraźny charakter polityczny, coraz silniej grawitujący w stronę komunizmu. Jasno wyraził się na kongresie berlińskim socjaldemokrata Küstler: „Międzynarodówki socjalistyczne, związków zawodowych i wolnej myśli stają się przymierzem, które walczą o oswo-bodzenie ludzkości”, a inny socjalista, Meier, uzupełnił to zdaniem: „Precz z mistycyzmem i mgłą, naprzód ku poznaniu! Stan robotniczy według Lassalle'a jest skałą, na której staje kościół przyszłości!”

W tej samej zapewne myśli nowy niemiecki tygodnik socjalistyczny „Die Fackel” postulat programu erfurckiego: „religia jest rzeczą prywatną” tłumaczy w ten sposób: „W rzeczywistości postulat ten oznacza, że religia ma być sprawą prywatną ich (tj. socjaldemokratycznych) organizacji i nie może mieć nic wspólnego z państwem”.

Dalej na kongresie berlińskim padały takie hasła, jak np. odezwanie się do dr. Siemseny z Jeny w referacie o wychowaniu młodzieży: „Z położenia klasowego i przeżyć klasowych młodzież musi znaleźć drogę do socjalizmu i walki klasowej. Zrewolucjonizowanie głów musi poprowadzić od zwątpienia do działania, od buntu do rewolucyjnej walki klas”, oraz Maksa Sieversa, przewodniczącego niemieckich wolnomyślicieli: „Kościoła nie można zwalczać samem tylko poznawaniem nauk przyrodniczych. Droga wolnomyśliciela jest jasna; wymaga ona wierności dla partyj socjalistycznych, związków zawodowych i wszystkich wraz z niemi idących organizacji”.

Od tych hasel niedaleka już droga do komin-ternu bezbożniczego. Po fuzji międzynarodówek wolnomyślicielskich: brukselskiej i wiedeńskiej należy się spodziewać w najbliższej przyszłości rozmów na temat połączenia z międzynarodówką moskiewską. Porozumienie co do zwalczania wspólnemi siłami religji już istnieje. — (KAP).

Redaktor odpowiedzialny: Bonifacy Chmielewski, Chojnice
Drukiem drukarni „Dziennika Pomorskiego” w Chojnicach
Wydawca Juliusz Schreiber, Chojnice.